

# B.R.O, Tort

Moi goście  
Wiem dlaczego są tu  
Każdy chce choć kawałek mojego tortu  
TO jest część tego podłego sportu  
Żaden z nich nie chce poczuć, że jest gorszego sortu

Na przyjęciu są goście w kapturach  
I ci w garniturach  
Fałsz unosi się jak dym nad nimi  
Wiec tu jest na Sali chmura  
Ktoś narzeka na kelnerkę  
Jakby płacił burak  
Wszyscy rządni władzy  
Jeszcze bardziej tu niż Kaligula  
Nie mów mi o kanikułach  
Mamy u nas wiosnę  
Paru gości sam na plecach chyba tutaj wniosłem  
Każdy teraz się uśmiecha  
Mówi, Kuba, postęp  
Lecz nie budzą zaufania we mnie  
I wyczuwam podstęp  
Nie wiem  
Może to tylko te fanaberie  
Ale fałszywych uśmiechów  
Na Sali tu teraz mam galerię  
Szukam wzrokiem szczerych osób  
Chyba nadaremnie  
Najchętniej tych skurw\*  
Bym tu wrzucił na patelnię

Łypią na mnie, ja raczej unikam wzroku  
Wszystkie oczy patrzą jak w klubach publika wokół  
Jest tu chyba tysiak osób  
Jak na ulicach bloków  
Idę powoli między nimi  
By nikt nie słyszał kroków

Każdy łasy na mój tort  
Będzie stał z widelcem  
Sławy raczej żaden nie chce  
Mówią – masz wisienkę  
Czekają aż kelner nóż tylko da mi w ręce  
Ze swoim talerzem będą dalej tu stali w kolejce

Moi goście  
Wiem dlaczego są tu  
Każdy chce choć kawałek mojego tortu  
TO jest część tego podłego sportu  
Żaden z nich nie chce poczuć, że jest gorszego sortu  
Co?

Moi goście  
Wiem dlaczego są tu  
Każdy chce choć kawałek mojego tortu  
TO jest część tego podłego sportu  
Żaden z nich nie chce poczuć, że jest gorszego sortu

Coraz większe party  
Robię z roku na rok  
Po paru latach na tej Sali  
Teraz osób mam tłok  
mówią to dar od losu  
Daj mi spokój, tarot  
Nie chce więcej twoich kart  
Bo kłopotów mam stos

Wróćmy na bal  
Każdy pyta, kiedy wjedzie mój tort  
Na ten moment przecież czeka tutaj  
Teraz w chu\* mord  
Słyszę ich głośne uśmiechy  
Dopisuje humor  
Widzę upiory i demony  
Nie police tu zmor  
Jest ich za dużo  
Otoczyli mnie z każdej strony  
Żaden nie brał pod uwagę  
Że opuści ten bal ten zawiedziony  
Każdy chce być najedzony  
Wpada mi tu nagle pomysł  
Odbieram telefon  
Bo mnie tutaj stale dzwoni  
Miło pana słyszeć panie doktorze  
Są takie sprawy, których chyba  
Tutaj sam nie ułożę, okej  
Nie wiem co zrobię  
Jeśli pan nie pomoże  
Chyba pójde na tory i się nia nich  
Zgrabnie położy okej

Wspólnie ustalamy teraz szybko plan działania  
Oni jeszcze nie kumają ze nadchodzi nagła zmiana  
Peleryna myśli chyba teraz nas zaślania  
Doktor mówi  
Że to nie czas ba wahania  
nie czas ba wahania  
nie czas ba wahania

Moi goście  
Wiem dlaczego są tu  
Każdy chce choć kawałek mojego tortu  
TO jest część tego podłego sportu  
Żaden z nich nie chce poczuć, że jest gorszego sortu  
Co?  
Moi goście  
Wiem dlaczego są tu  
Każdy chce choć kawałek mojego tortu  
TO jest część tego podłego sportu  
Żaden z nich nie chce poczuć, że jest gorszego sortu

wychodzę na środek  
Szmer się niesie po Sali  
Zapraszam ŻONĘ I MOICH  
NAJLEPSZYCH 4 ZIOMALI  
Puszczam oko wydawcy  
Co stoi pewnie w oddali  
Bez niego bym nie wydał tu  
Na płycie przecież wokali  
Wie o planie  
Wiec wychodzi tutaj tylnymi drzwiami  
Kelnerka daje mu paczkę  
Później się widzimy sami  
Póki co towarzystwo wbija we mnie swe gały  
Co drugi je tu już oczami  
I tort pewnie chce cały  
Drodzy goście  
Każdy wie że to są oszuści  
W drodze do nas  
Ten nasz tort się chyba trochę rozpuścił  
Wznosi się szum  
Pazery nawet zjedzą okruszki

Zderzenie z rzeczywistością  
Lecz czy wystrzelą poduszki?  
Świetna zabawa  
Mordy znają warunki  
No to niech teraz kelnerki  
Tu wam wystawią rachunki  
Tymczasem ja się będę zbierał  
Fajny melanz dla kumpli  
Ale nie ma na to czasu  
Jadę teraz na półki  
Dać nowy album co rozk\* tutaj cały interes  
Nie liczcie na ot  
Że choć trochę się  
Tu z wami podzielę  
Mijam oczami tak wiele twarzy  
Wy, zdumienie wieczne  
Z wydawca pokroję tort  
A później zdmuchniemy świeczkę